№ 52. WARSZAWA, 24 GRUDNIA 1922 R. ROK IX

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK

OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

Adres: Warszawa, ul. Tamka 1. Konto czekowe P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata wynosi: na IV kwartał 1000 mk. — Numer pojedyńczy 150 mk.

Na Boże Narodzenie.

Wierzysz, że się Bóg zrodził
[w Betlejemskim żłobie,
Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził
[się w tobie.

A. Mickiewicz.

Są chwile osobliwe w życiu człowieka.

Tak bywa, że pospolitość i przyziemność wdzierają się do duszy, że łamią ją i przykuwają do niskich, powszednich spraw.

Ale też nadchodzą chwile, kiedy człowiek wchodzi w jasne pole uniesienia, radości wewnętrznej, pogody i wzlotu ducha.

I któreż mogą być jaśniejsze i wznioślejsze chwile, jak te spędzone w rodzinnem kole w wieczór wigilijny?

To tajemnica wszystkich świąt, że człowiek poczuwa się innym, że świat się doń radośniej uśmiecha.

A ileż to mocy wewnętrznej tworzymy w sobie w te radosne chwile! Rzucamy w ten czas do dusz naszych te błogosławione ziarna, które w czas powszedni rozwijać się i owocować będą.

W blasku świateł choinki wigilijnej całe pokolenia szlachetniły serca.

Rodziły się w sercach polskich ból i współczucie dla tych, którzy wieczór wigilijny spędzali w tajgach Syberji lub zimnych więzieniach, cierpiąc za naród.

Budziła się w sercach polskich bolesna tęsknota do kraju rodzinnego u tych, którzy zdala od ojczyzny, wśród obcych, na poniewierce za chlebem, wilję spędzali.

Niedawno jeszcze żołnierz polski witał narodzenie Bożej Dzieciny w okopach, wśród wstrząsających salw armatnich.

To ostatnie minęło, niema też męczenników za sprawę narodową, ale czy wszyscy synowie Polski mogą zasiąść szczęśliwi do stołu w gronie swoich w wieczór wigilijny?

Niestety — i dzisiaj los pędzi wielu rodaków w daleki świat, pomiędzy obcych. Nie mogą jeszcze wszyscy znaleźć szczęścia na ziemi rodzinnej.

A ci, co w Ojczyźnie żyją, czyż wszyscy szczęśliwi?

Jednych stoły uginają się pod bogatą zastawą, lecz innym może i powszedniego chleba brakuje... A znaj-

Ślemy życzenia wesołych Świąt dla wszystkich czytelników i przyjaciół pisma.

Niechaj w wieczór wigilijny żywiej zabiją serca nas wszystkich, poruszone temi wzniosłemi pragnieniami, jakie żywimy stale. Krzepmy serca! Budźmy w nas wolę czynów, aby powstała mocarna wieś, budująca wielką przyszłość Polski i tworząca szczęście i zadowolenie jej obywateli.

Są chwile wzlotu ducha ludzkiego—taką chwilą niechaj będzie dla nas wszystkich Wieczór Wigilijny!

dzie się także niejedna sierota, niejeden człowiek złamany nieszczęściem, a może i niejeden inwalida z wojny polskiej, który nie znajdzie tego ciepła, tej radości i pogody w wieczór wigilijny.

Czy wszyscy, co niedostatek znoszą, cierpią z winy własnej?

Może częstokroć przez złość i zachłanność ludzką...

A przeto niech zrodzi się Bóg w sercach tych, którzy niesprawiedliwość innym czynią.

Wszyscy zaśpiewamy pieśń o Narodzeniu Boga w Betlejem, czy jednak zrodzi się i żyć będzie w sercach naszych?

Czyny tylko wykażą!

Dowodem tego będzie nasz stosunek do bliźniego. Miłość ludzi, braterstwo usług, ofiarność w pracy — to miara żywota Bożego w sercach naszych.



PASTERKA

MARJA KONOPNICKA.

Z SZOPKĄ.

Przed dworskim gankiem stanęło ich czworo,
Główki na mrozie odkrywszy z pokorą.
Zwyczajnie, dzieci, z maleńka już karne,
Wiedzą, że dwór jest rzecz pańska, wielmożna,
Nie to, co chaty ich nędzne i czarne,
Gdzie ledwo śnieżnej zamieci ujść można!
Nie wiem, czy które z tych biednych usłyszy
Kiedy w swem życiu, co godnem jest cześci;
Nie wiem, czy przyjdzie kto, by w chaty ciszy
Zasiąść do wielkiej lat dawnych powieści;
Czy im kto powie, jak kochać potrzeba
Zagon ojczysty, co daje kęs chleba,

Jak cudze prawa szanować, jak żywem
Poczuć się w wielkim łańcuchu ogniwem,
Lecz wiem, że z dawna uczono batogiem
Odkrywać głowę przed pańskim tym progiem.
Stanęły zbite w gromadkę; nad niemi

Najmłodszy, dziecko drobne, co z drugiemi
Stał w pośród jasnej okien dworskich łuny,
Odziany w łachman, z stopami bosemi,
Umilknął nagle, jak rwące się struny...
I ponad gwiazdą, klejoną z tektury,



Jaskrawa gwiazda na żerdzi wybłyska,
Ścieląc snop światła krwawego po ziemi...
Kometa drżąca, dziwna, bez nazwiska,
Co raz do roku zjawia się i świeci
Ponad głowami bosych, chłopskich dzieci...
Drżące od zimna podniosły się głosy
I uderzyły po śnieżnej przestrzeni,
A noc słuchała, smętna, a niebiosy
Pełne się zdały iskier i płomieni
I ech żałosnych, zmieszanych w rozdźwięki,
I w jakieś ciche westchnienia i w jęki.

Wielkie i smutne oczy wzniósł do góry
I myślał sobie: „Czemu to, mój Boże,
Choć Chrystus przyszedł, tak źle jest na świecie
I czarnej mąki garść tylko w komorze?
I niema ciepłej sukmanki na grzbiecie?
I tatuś, taki pijany z wieczora,
Matulę bije, choć płacze i chora?...
Czemu to ludzie w przednówek tak bladną
I jakby cienie po drogach się włóczą?
A dzieci we wsi z maleńka już kradną?

A jego dotąd na książce nie uczą?
Choć radby wiedzieć, co jest tam daleko,
Het, het, za lasem, za młynem, za rzeką!..
Widać dla chłopów nie przyszedł Bóg może?
Wszakże, choć co rok do dworu chłopięta
Idą z kolędą i z szopką w tej porze,
On przecie nigdy, jak żyw, nie pamięta,
Żeby kto z dworu do chaty przychodził
I mówił: — „Bracia, Chrystus się narodził!"
Czemu?" —

O dziecię! mgła nocy zasłania
Dzień, co odpowie na twoje pytania...
Och! oby tylko nie wzeszedł on sądem
Klęsk ostatecznych nad morzem i lądem!
Och, oby tylko wiekowi przyszłemu
Grom pomsty twego nie powtórzył: „Czemu?!"

Kształcenie charakteru.

Młodość, synu, jest rzeźbiarką,
Co wykuwa żywot cały,
Choć przemija sama szparko,
Cios jej dłuta — wiecznotrwały.

(Z. Krasiński)

Potrzebę samokształcenia, zwłaszcza dla szerokich Kół Młodzieży Wiejskiej, wszyscy odczuwamy głęboko. Zazwyczaj mamy przytem na myśli pogłębienie wiadomości umysłowych o świecie zewnętrźnym, a więc, pogłębienie znajomości przyrody, świata ludzkiego (historja, piśmiennictwo) i jego naukowych wytworów (nauki matematyczne i t. d.). Rzadko zaś troszczymy się o poznanie świata wewnętrznego w myśl prastarego napisu na świątyni w Delfach starożytnej Grecji: „Poznaj samego siebie".

Nowoczesna nauka rozpatruje rzeczywistość bytu pod kątem ewolucji, t. j. stopniowego rozwoju. W całej naturze widzimy taki rozwój i stopniowe udoskonalenie: na przyrodzie martwej wspiera się świat roślinny, ponad nim wznosi się świat zwierzęcy, jako wyższy jego szczebel; koroną stworzenia jest człowiek.

Lecz istota ludzka jest złożoną indywidualnością o rozmaitych funkcjach (czynnościach) i często rozległej skali działalności. Funkcje fizjologiczne (organiczne) np. trawienie, działalność serca, sen, są podstawą, na której wspiera się życie wyższe: umysłowe, uczuciowe, duchowe. Człowiek, który wszystkie swe zabiegi i wysiłki skierowuje tylko ku temu celowi, aby mniej lub więcej smacznie zjeść, wyspać się i pozostawić dzieci, stoi na bardzo niskim, prymitywnym (pierwotnym) stopniu rozwoju, wegetuje. Boć i całą jego religijność można streścić w tej modlitwie: „Panle Boże, daj, daj"! Dobitnie ktoś wyraził się o tego rodzaju ludziach, że pewne ubikacje są składem wszystkich trosk i zabiegów całego ich życia.

Ludzkość jednak, zarówno w swej olbrzymiej większości, jak i przez usta najwyższych rozumem i uczuciem swych przedstawicieli, stwierdzała i stwierdza, że dążenie do rozkwitu życia umysłowego i duchowego w człowieku oraz wypływające stąd budowanie Królestwa Bożego na ziemi jest najwyższym celem życia synów naszej planety.

Umiłowanie ideałów, które są słońcem ludzkiego życia, miłość bezwzględnej Prawdy, Dobra i Piękna, pociąg ku wyższym lotom ducha—charakteryzują młodość (bez względu na lata) i stanowią istotną cechę wszelkiej kultury i cywilizacji ludzkiej.

Lecz można być nawet głęboko przekonanym o potrzebie ideału w życiu, można teoretycznie oceniać daleko wyżej wartość życia uduchowionego i pracowitego nad zmysłowem i próżniaczem, ale w praktyce własnego życia nie umieć zapewnić zwycięstwa nieśmiertelnym dążeniom ludzkiego ducha ku dobru i prawdzie. Już Horacy (starożytny poeta rzymski) mówił o sobie: „Widzę, co jest lepsze w życiu i przyzwalam na to, lecz idę za gorszem"[1]).

A wielki Paweł apostoł gorzko skarżył się na słabość swej woli. „Nieszczęsny ja człowiek, któż mnie wybawi od ciała tej śmierci". Albo: „widzę inny zakon w członkach moich, sprzeciwiający się dążeniom umysłu mojego".

Zapewnienie zwycięstwa lepszej cząstce naszej istoty nad niskiemi popędami i namiętnościami jest rezultatem długiej i wytrwałej pracy nad sobą. Wolność bowiem moralna, tak samo

---

[1]) Video meliora proboque, deteriora sequor.

jak wolność polityczna, jak wszystko, co ma jakąś wartość na tym świecie, musi być zdobywana w pracy i walce i ustawicznie broniona. Wolność i panowanie nad sobą jest nagrodą silnych i wytrwałych i zapewnia najwięcej szczęścia trwałego w tem życiu. Kto na wolność nie zasłuży, ten nie będzie wolnym, lecz sługą swych popędów zwierzęcych i namiętności, takiemu życie odmówi wszystkich radości głębokich i trwałych. Zwycięstwo bowiem nad sobą jest najpiękniejszem i największem zwycięstwem, jakie można odnieść na ziemi. Do tej walki o wolność moralną należy wyjść uzbrojonym w znajomość naszych praw duchowych, należy wiedzieć, w jaki to sposób zapewnić w sobie przewagę uczuciom szlachetnym i moralnym, ideom nad zwierzęcemi popędami.



Przedmiotem poniższego artykułu jest właśnie podanie garści praktycznych rad i wskazówek, jak wzmocnić w sobie wolę i wykształcić charakter oraz omówienie niektórych praw psychologji (nauki o duszy ludzkiej) które są zarazem narzędziem moralnego naszego wyzwolenia.

Całą zawartość naszego życia wewnętrznego, tak nieraz bujną i złożoną, można sprowadzić do trzech zasadniczych pierwiastków: do wyobrażeń są to wewnętrzne, duchowe (n. p. radość, gniew, ból i t. d.) obrazy przedmiotów i zdarzeń dalej stanów uczuciowych, i wreszcie działań (aktów woli). Nad wyobrażeniami posiadamy władzę całkowitą. Możemy je usuwać z naszej świadomości, łączyć z innemi, zrywać łańcuchy wyobrażeń skojarzonych i t. d. Lecz, niestety, wyobrażenia same i pojęcia (jest to umysłowe ujęcie istotnych cech, przymiotów jakiejś rzeczy czy zdarzenia) są prawie bezsilne w walce z namiętnościami, uczuciami, popędami. Od przyzwolenia czysto umysłowego do wykonania jest długa droga. Inteligencja s a m a w walce z brutalnym zastępem potęg zmysłowych czy lenistwem jest skazaną bezmała na niemoc. Wszelka siła,

[illegible] do czynów wypływa z [illegible] z licznych przykładów. Oświet- [illegible] dla [illegible] jeszcze jeden. Przeciętny katolik, czy to będzie mieszczanin, szlachcic czy wieśniak, bywa na mszy, odprawia regularnie różne praktyki kościelne, ale, mimo to często bywa snobem, obrzydliwym, egoistą, chciwcem, wyzyskującym bez litości biedną sługę czy robotnika; etyka jego jest bezgranicznie poziomą i obłudna, **pieniądz jest w praktyce najwyższą dla niego wartością**. Wiara bowiem takiego katolika jest czysto umysłową, papuzią, zamkniętą w szufladce, którą wysuwa tylko w niedzielę. Zupełnie inne skutki przynosi wiara odczuta. Katolik, który czuje prawdę religijną, nietylko nie ubóstwia majątku, ale w potrzebie krajowej, czy dla ideałów społecznych potrafi poświęcić znaczną część swych dóbr materjalnych; umie cenić prawość, charakter w człowieku, dobre czyny, rozum i dla prawdy ewangelicznej głęboko odczutej i umiłowanej — przenieść te zalety duchowe nad tytuły, „wysokie“ urodzenie, majątek, wpływowe życie, stanowisko społeczne.

Widzimy tedy, że wyobrażenia nasze czerpią siłę [illegible] z połączenia z uczuciami, że właściwie stanami uczuciowemi, które są w nas wszechpotężne i nawet mogą nam kazać poświęcić nasze życie. Uczucie może w nas zmącić postrzeganie przedmiotów zmysłowych; nienawiść czyni nas ślepymi na fakty najoczywistsze. Wola nie lubi spełniać suchych rozkazów umysłu, żeby ją zmusić do działania, potrzeba rozporządzeń, nacechowanych uczuciem, wzruszeniem, zabarwionych namiętnością. Wszelka chęć do czynu poprzedzaną bywa przez falę wzruszeniową, przez pewien zapał czy podniecenie do czynu, który mamy wykonać. Dla tego, kto kocha, wszystko łatwem jest i przyjemnem do spełnienia.

Nad uczuciem jednak bezpośrednio władzy nie mamy i w tem leży cała trudność. Zwykle bowiem uczucia: gniewu, strachu, zmysłowości i t. d., są [illegible] przez zaburzenia wnętrznościowe, przez poruszenia organiczne, które nie zależą od naszej myśli i woli. Oto jak odbywa się np. proces gniewu. Najpierw otrzymujemy z zewnątrz wrażenie, np. ktoś nas obraził. Natychmiast serce poczyna uderzać żywiej, oddech się przyśpiesza, całość czynności fizjologicznych otrzymuje jakby uderzenie batem. Wiele skurczów serca odznacza się niedokładnością nerwowością, pewnym bólem. Krew gwałtownemi rzutami wlewa się do mózgu, przepełniając ten organ i powodując cały potok myśli gwałtownych, tak powstają niedorzeczne, niewykonalne plany zemsty. Towarzyszy temu skurcz mięśni, szczęki, pięści się zaciskają i t. d. Nad mięśniami posiadamy wprawdzie władzę, lecz nad owemi zaburzeniami wnętrznościowemi, którym odpowiadają i towarzyszą psychiczne stany uczuciowe, wola nasza nie panuje.

Jaka na to rada?

Przedewszystkiem podkreślić trzeba, że zewnętrzne wypowiadanie, okazywanie uczucia zależy od nas, gdyż możemy wykonać pewne ruchy, czynności, lub ich nie wykonać. Pomiędzy uczuciem zaś a jego ujawnieniem się nazewnątrz istnieje stałe sprzężenie się, związek. [illegible] osłabia drugi. Gdy więc odwrotnie zaciśniemy szczęki, pięści, wprowadzimy w grę inne mięśnie (np. zaczniemy walczyć z sobą żartem), wtedy uczucie gniewu napewno się pojawi. To też mistrze religijnego życia, jak np. św. Ignacy, założyciel potężnego dziś zakonu Jezuitów, szlachetny myśliciel francuski Pascal, ludzie, którzy pragnęli posiadać wiarę, zalecali wykonywanie zewnętrznych aktów religijnych: klękanie, żegnanie się wodą święconą, branie udziału w obrzędach kościelnych, a to w celu wprawienia duszy przez odpowiednią postawę i ruchy w nastrój religijny, a i wspaniałe ceremonie katolickie mają swój urok i wywierają na duszę ogromne wrażenie. Otóż możemy wywoływać w sobie pewne uczucia, utrzymywać je w świetle świadomości, przeciwstawiać je innym uczuciom np. w chwili gniewu czy ataków zmysłowości uprzytomnić sobie smutne następstwa wybuchu wście-

kłości czy wyuzdania. Gdy gniewu, lub inne namiętności domagają się zewnętrznego wyrazu: zaciśniętych szczęk i pięści, skurczu mięśni twarzy, gwałtownych ruchów i t. d., wtedy możemy kazać rozluźnić się swym mięśniom, wyprostować łagodnie palce, uśmiechać się, zachować spokojną postawę. Mięśnie nasze mogą odmówić posłuszeństwa namiętności, a nadto wewnętrznie możemy opierać się żądzy, możemy posłać woli na pomoc inne uczucia. Powoli spokój powróci. Ale są to dopiero środki pośrednie, drugorzędne. (D. c. n.).

Dr. Józef Płokarz.

Czego żądał Adam Mickiewicz od Sejmu polskiego?

Od czterech lat, to jest od chwili odzyskania niepodległości, żyjemy w ciągłej niepewności jutra, w ciągłym o przyszłość naszą niepokoju. Dzięki waleczności naszego wojska i dzięki wielkiemu twórczemu talentowi naczelnego jego wodza, Józefa Piłsudskiego, który potrafił armję naszą stworzyć i zorganizować, odparliśmy zwycięsko obce napady i zabezpieczyliśmy granice naszego państwa. Nie znaczy to jednak bynajmniej, abyśmy mogli spać bezpiecznie i baczyć jedynie na nasz własny dobrobyt, na nasze życiowe wygody. Wróg stoi ciągle u naszych bram, grozi nam na dwa fronty i wedrzeć się na naszą ziemię usiłuje. Pozatem nęka nas jeszcze wróg inny, niemniej od zachłannych naszych sąsiadów niebezpieczny: niezgoda wewnętrzna. Niezgodą i samoludstwem Polska przed półtora wiekiem zginęła i teraz te same grzechy narodowe w przepaść ją zepchnąć mogą. Jedynym na to ratunkiem być może kształcenie się całego społeczeństwa w szkole działalności zbiorowej, jaką są wszelkie tak społeczne jak ekonomiczne stowarzyszenia, których najwyższą formą jest samorząd miejscowy, we wszystkich swoich organach, a wreszcie Sejm.

O tej instytucji chciałabym obszerniej pomówić, wskazując, czem ona być powinna dla naszego życia wewnętrznego, w jaki sposób ma ona nas reprezentować wobec innych narodów świata.

Wielki nasz wieszcz, Adam Mickiewicz, w młodości już swojej od ojczyzny oddalony, karmiąc się jedynie wśród obczyzny miłością i tęsknotą do ziemi rodzinnej, stwarzał dla niej ciągle plany i programy postępowania, chcąc aby, własnym trudem i pracą wydobyła się z niewoli i zajęła znów godne miejsce wśród wolnych ludów świata. W pismach więc swoich, w przemówieniach, które wygłaszał na zebraniach naszej emigracji, rzucał on w naród wskazówki tak polityczne jak społeczne, zmuszając go niejako swoją siłą moralną do rozstrzygnięcia tych zagadnień, od których zależeć będzie jego dalsze istnienie. Pragnął on bowiem odrodzenia swego narodu, ale jedynie na podstawach sprawiedliwości społecznej i oczyma duszy widział swoją przyszłą wolną ojczyznę z dawnych wad i błędów wyzwoloną, odrzucającą jak zużyty łachman wszelkie przywileje stanowe, rozszerzającą na wszystkie warstwy prawa obywatelskie i związane z niemi obowiązki.

W tej myśli i w najgłębszem przekonaniu, że prawdziwa wolność wtedy dopiero w świecie zapanuje, gdy każda jednostka ludzka posiądzie równe prawo do oświaty i weźmie żywy udział w życiu społecznem i politycznem, około roku 1846 zakłada w stolicy Francji, Paryżu, pismo nazwane „T r y b u n ą l u d ó w", w którem wypowiada te swoje przekonania. Wówczas bowiem nietylko w ujarzmionej Polsce źle się ludziom działo, ale nawet wolne i potężne państwa nie chciały jeszcze zaprowadzić u siebie tych swobód obywatelskich i praw równych a sprawiedliwych, o które się ludy upominały. Rok 1848 stał się ową chwilą przełomową, w której wybuchły wszystkie niemal pragnienia i dążenia a Mickiewicz w piśmie swojem był najszczytniejszym przedstawicielem ideału wolności, do którego wzdychano. Pisze więc: „jest niepodobieństwem, aby ludy mogły dziś kroczyć w odosobnieniu po drogach postępu, bo każdy

z nich odbiegając od sprawy ogólnej, musi zgubić sam siebie". Chce więc, aby ci wszyscy, co pragną reform demokratycznych, złączyli się ze sobą, tym bowiem tylko sposobem będzie można zwyciężyć obóz zachowawców i wsteczników, stojących na straży swoich bezprawnie zdobytych przywilejów. Należy tylko iść zgodnie razem w imię wspólnego ideału, którym być winno dobro powszechne.

Na zapytanie, czy lud jest już dostatecznie do tego dojrzały, aby mógł sam prawa stanowić w ustroju parlamentarnym, wobec tego, że w krajach słowiańskich szczególniej był on odsunięty od dobrodziejstw oświaty, odpowiada Mickiewicz: „właśnie lud w prostocie swojej przeznaczony jest na to, aby wytworzył całkiem nowe stosunki prawdziwe, bo dotychczas prawda polityczna nie istniała". Mickiewicz też sądzi, że jednym z głównych zadań ugruntowanej już „polityki ludowej" będzie oczyszczenie prasy z kłamstw, świadomie rozsiewanych, które mają ne celu ukrywanie prawdy, utrzymywanie przez „sfery wyższe" ludu w błędnych i fałszywych pojęciach. „Zapłaceni pisarze po tyle a tyle od wiersza" piszą też bez ognia i przekonania. Rozszerzać jakąś ideę dobrą i piękną mogą tylko ludzie o gorących, czystych pragnieniach, wysnutych z własnego serca i duszy, ludzie bezinteresowni, tejże idei oddani. „Zsondujmy odważnie ranę!" — woła Mickiewicz z głębokim bólem—„i zobaczmy w sobie, naokoło siebie, w życiu prywatnem, politycznem i publicznem, w przemyśle, handlu, w stosunkach społecznych, w rodzinie, wszędzie jest chytrość, kłamstwo, ubóstwienie własnego ja, wyuzdana żądza używania, sobkostwo, duch zła i zapomnienie o Bogu. W tym strasznym upadku niech każdy weźmie na siebie swą cząstkę solidarności; i ludy i ich władcy, i owieczki i ich pasterze; nie na to, by się oskarżać nawzajem, lecz aby zejść do głębin swego sumienia i uznać swoją winę".

Tak było na całym świecie za czasów wieszcza, tak jest i dzisiaj w Polsce i to w chwili tak dla niej ważnej, gdy mamy ją od podstaw budować. Mickiewicz wierzy jednak, że ona się przez lud odrodzi i nawołuje gorąco, aby on wziął udział w pracy prawodawczej w przyszłej wolnej Polsce. „Chłop bowiem"—pisze—„jest przedstawicielem pracy około ziemi w pocie czoła, nakazanej człowiekowi przez najstarsze z praw religinych, jako nowobraniec i jako podatkujący jest przedstawicielem ducha poświęcenia, który jest duchem chrześcijańskim". Ale, aby godnie odpowiedzieć temu nowemu swemu położeniu, kiedy zostaje powołany do roli przodującej, chłop musi się radzić albo siebie samego, albo tych, u których widzi tego ducha i te dążenia, które można nazwać duchem chłopskim".

Gdy chodzi o wybory do Sejmu ustawodawczego, rzecz jest niezmiernej wagi, aby one były rzeczywistym wyrazem woli klas pracujących, więc Mickiewicz pragnie, „aby we wszystkich partjach politycznych, które o lud zabiegają, chcąc sobie w nim jednać stronników, strzegł on się tych ludzi, którzy mu schlebiają dla interesu i starają się go zjednać zapomocą udawania religijności, „takiemi ruchami i i gestami" jakie się dają spotykać u agentów handlowych i wywieszają hasła przyjęte tylko na czas wyborów jak: narodowość, miłość ojczyzny, poszanowanie własności". Potępiać oni będą wszystkie roszczenia rewolucyjne, mówiąc, że wszyscy przywódcy ruchów ludowych na nich się wzbogacili a historja stwierdza, że właśnie ci weszli w zupełnem ubóstwie do grobu". Ale tu Mickiewicz rzuca następujące pytanie: „W ciągu długich wieków lud nie przestawał zawsze oskarżać swoich panów o nadużycie władzy, o gwałty, o zdzierstwo, jakimże on będzie, doszedłszy do władzy, czy da początek innemu, sprawiedliwszemu postępowaniu, czy potrafi wybierać takich przedstawicieli swoich i ministrów, którzy wprowadzą w życie inne, lepsze zasady?" I wieszcz nasz sądzi, że to nastąpi niewątpliwie, o ile lud mieć będzie niezależną odwagę posłuchania głosu sumienia, który jest głosem Bożym i wybierać będzie ludzi z życiem

ściśle związanych i ożywionych duchem prawdziwie chrześcijańskim „a będzie się strzec tych ludzi i tych stronnictw, którym się zdaje, że one tylko mogą kraj zbawić i z zaciekłością zwalczają przeciwne sobie kierunki i dążenia".

Pozostawiwszy nam te wskazówki na czas wyborów, w ten sposób mówi o Sejmie w wolnej Polsce:

„Niech Sejm nasz będzie świętym dla Polski i dla Europy, a stanie się to wtedy, gdy stróże tej arki naszych praw i naszych tradycji uczują wielkość tego powołania. Sejm Polski bowiem musi mieć podwójny charakter: najprzód prawej władzy narodu a potem władzy moralnej, europejskiej. Musi on jeszcze mieć i inne stanowisko, o ile się na nie ośmieli. Zarzucano nam zawsze ociąganie się i wahanie, zarzucano nam brak pewnych zasad i i wiary w sprawę, niech więc pierwszy Sejm odrodzonej Polski, wróci ją na to miejsce, które utraciła, a które jej się należy. Wszystkie ludy wtedy na nią swój wzrok i swoje nadzieje skierują, ale do tego trzeba, abyśmy mieli odwagę i poświęcenie. Sejm polski niech stanowi jakby Sobór kościelny, niech śmiało wygłosi zasady swoje, te, które służyć mają za podstawę wolności ludów, niech obwieści, że jest przedstawicielem wszystkich narodów, wzdychających do wolności, że biorąc Chrystjanizm za prawo, potępia wszystkie wojny o handle i o granice. Tylko bowiem zwiększając swoją siłę moralną, Polska wpływ na sprawy świata wywierać będzie mogła. Myśl, że jesteśmy rycerzami wolności powszechnej, podniosłaby każdego z nas we własnych oczach a potrzeba nam wielkiej myśli dla obudzenia ducha wielkich poświęceń".

Czy młodzi czytelnicy „Siewu" zdolni są już dziś odczuć i przetrawić te wielkie myśli? Czy zestawienie z niską i poziomą obecną walką wyborczą wskazań Mickiewicza nie każe im się głęboko zastanowić? A czy wysokie stanowisko, jakie wieszcz nasz Sejmowi polskiemu wyznaczał, nie poruszy ich serc, napełniając je przejmującym bólem wobec tego, co dzieje się obecnie wśród naszych ciał prawodawczych? Czy nie napełni ich wstrętem ta bezwzględna walka o władzę, to niesławienie i potępianie najczystszych duchów narodu dla samolubnych celów jedynie? Z żalu jednak tego i wstrętu może wyrośnie postanowienie: że, gdy młode pokolenie powołane zostanie do pracy obywatelskiej w Sejmie, wniesie tam zdrowe zasady miłości i bezstronnego uznania zasług.

J. W. Kosmowska.

POGADANKI PRZYRODNICZE

MOTYLE SZKODNIKI.

Gdzieżby tak niewinnie wyglądające, takie słabe i drobne stworzenia mogły uczynić krzywdę komu, a cóż dopiero szkodę? A jednak są między niemi i takie. Motyle bezpośrednio szkody nie robią, chyba taką, że składają całe masy drobniutkich jajeczek, z których dopiero powstają właściwe szkodniki: gąsienice. Musisz z niemi prowadzić walkę bezwzględną, zaciekłą na śmierć i życie, bo inaczej zniszczą całe plony twej ciężkiej pracy, a roślinność zniknie z oko icy. Z pięknych zadrzewionych miejsc pozostanie pustynia. Zapoznaj się z najważniejszymi.

Zaczniemy od warzywnego ogrodu.

Ślicznie zapowiada się kapusta, jeszcze się w głowy nie zwija. Nad zagonami unosi się biały obłok. To liczne rzesze białego motyla dziennego zleciały się ze wszech stron. Napozór zdaje się, że bawią się, to czubią, pławią w potokach słońca i podziwiają twoją kapustę. Od czasu do czasu jeden z nich siada widocznie zmęczony na liściu, bo szybko porusza odwłokiem. Ale to ci dopiero niecnota, jak to umie udawać. Za chwilę uleciał z powrotem. Nie sądź, że był zmęczony—nie! To była samiczka tego motyla i na liściu twojej kapusty złożyła masę drobniutkich jajeczek. Spokojna o doskonały, delikatny, obfity pokarm dla swego potomstwa, odleciała użyć ostatnich chwil życia.

Motyl ten to bielinek kapustnik. Zjawia się dwa razy do roku: pierwszy raz w pierwszej połowie wiosny, drugi raz w lipcu. Pierwsze pokolenie z braku kapusty i kalafiorów, bo na nie jeszcze zawcześnie, żywi się różnemi chwastami, za to drugie ma znakomite przysmaki gotowe w wielkiej ilości.

Jest to motyl o skrzydłach białych z kilku czarnemi kropkami. Jajeczka składa na spodniej stronie liścia. Najlepiej, jeżeli obejrzysz dokładnie liście kapusty, zbierzesz jajeczka i spalisz. To samo uczyń z liszkami. Jeżeli pokaże się duża ilość motyli bielinka, zabijaj i motyle, lecz nigdy nie męcz.

Oto znowu sad owocowy.

Tu małych szkodników znacznie więcej. Na jednem z drzew widzisz końce gałęzi omotane pajęczyną. Wewnątrz kilka nawpół objedzonych liści. Naginasz gałąź i oto w pajęczej sieci gospodarzy cała masa dużych kosmatych gąsienic z białą pręgą na grzbiecie, w niebieskie, czerwone i żółte pasy po bokach. Są nawet wcale ładne, ale ze zbyt wielkim apetytem objadają liście z naszych drzewek. To gąsienice prządki pierścieniowej, motyla nocnego. Składa on jajka wokoło gałązki w formie szerokiego pierścienia. Jeżeli chcesz w swym sadzie uniknąć tak miłych gości na wiosnę, to obejrzyj dokładnie drzewka w jesieni i pozdejmuj pierścienie złożonych jajek.

W innem znowu oprzędzie znalazłeś także kosmate gąsienice, lecz pasy mają innego koloru, pręga na grzbiecie czerwono-brunatna, boczna biaława. Są to gąsienice białki zadnicy, niewielkiego motyla nocnego białego, który latać będzie dopiero w lecie.

Oto jeszcze jeden oprzęd, tym razem bardzo gęsty, otacza kilka listków. Mieszkańcy to prawdziwi linoskocy. Patrz, jak się opuszczają lub wznoszą po pajęczej lince. Jest ich dużo, znacznie mniejsze od poprzednich, bo też i motyl duży z nich nie będzie; to gąsienice motyla namiotnika.

A oto najpiękniejszy w swej zewnętrznej szacie—agrestnik. Gąsienica tego motyla zajada się liśćmi agrestu, a jada także inne smaczne delikatne rzeczy naprz.: sałatkę, szpinak.

Z ogrodu dążysz drogą do lasu. Po obu stronach smukłe topole naprzemian z wierzbą rosochatą lub białokore brzozy stoją rzędem. Czegoś smutne, niektóre prawie bez liści, jakby jesień raptownie nadeszła. Nie, to nie jesień pozbawiła je pięknej zielonej szaty. To straszne, wielkie, włochate, ciemnostalowe liszki z bordo punktami wzdłuż boków uczyniły takie spustoszenie. Obecnie siedzą spokojnie w lekkich, naprędce skleconych z kilku nitek oprzędach i powoli zamieniają się w poczwarki. Za kilka tygodni wyfruną z nich motyle nocne brudnicy nieparki, dlatego tak nazwanej, że samiec i samiczka zupełnie się różnią. Samica duża, biała, nieruchliwa, na przednich skrzydłach ma kilka zygzakowatych czarnych kresek, na końcu odwłoka dużo rudawych włosów, nakryje niemi po złożeniu na płocie lub pniu drzewnym jajeczka. Samiec mały, brunatno-szary, ruchliwy, nawet we dnie lata.

Gąsienica tego motyla w jedzeniu jest bardzo niewybredna, potrafi zajadać suchą słomę dojrzałego zboża, w braku delikatniejszej strawy.

Jakiś dziwny, niemiły, ostry zapach, zatrzymuje cię przy brzozie. Bacznie przyglądasz się i po chwili widzisz dużego, szarego motyla nocnego, trociniarkę. On to wydaje tę przykrą woń, a jeszcze silniej czuć poczwarkę, której skórka wystaje z pod kory. Gąsienica wielka, czerwona jak mięso, gładka także niemile pachnie, żywi się żywem drzewem, wybiera przytem części najmiększe, najsoczystsze. Żyje długo, bo całych dwa lata, zanim rośnie. Przez cały ten czas nic innego nie robi, tylko toczy pień drzewny na trociny. Odłam kawałek kory, posypią się trociny, otworzą korytarze a może i gąsienica wypadnie.

Dochodzisz wreszcie do lasu iglastego. Mogłoby się zdawać, że twarde igły sosny lub inne nie znajdą amatorów. Gdzie tam, jest nawet bardzo wiele. Z rodziny motyli mniej. I to tylko nocne. Największym wrogiem—to

prządka mniszka, niewielki motyl nocny. Pierwsze skrzydła białe, w czarne zygzakowate gęste linje, druga para jasno szara. Motyle latają w drugiej połowie lipca. Gąsienice mniszki kosmate, barwy biało-szarej, z czerwonawym odcieniem na grzbiecie, a zielonkawym na brzuchu, specjalnie upodobały sobie igły sosen i jodły, nie gardzą także i liściastemi drzewami.

Przezimowały i zaraz z początkiem wiosny rozpoczęły dzieło zniszczenia kosmate, grube, brunatne, w białe kropki po bokach, w niebieskiej przepasce na szyi, gąsienice prządki sosnowej. Ubarwienie dorosłego motyla jest bardzo zmienne, szare, żółtawe, brunatne, zawsze jednak na przednich skrzydłach widać po jednej półksiężycowatej białej plamce. Motyl zaczyna latać w lipcu.

W lasach iglastych dość rzadko w dużej ilości pojawiają się jeszcze gąsienice choinówki i zawrzaśla sosnowego.

Drzewa liściaste mają również swych wrogów. O niektórych już pisałem, inne występują w tak małej ilości, że szkody czynią minimalne, trudne do zauważenia.

Zdziwisz się, że i dąb sędziwy ma na sobie wielkiego szkodnika - niewielkiego, popielatego, nocnego motyla zwanego prządką towarzyszką. Gąsienice niebiesko-popielate z ciemnym paskiem wzdłuż grzbietu pojawiają się na wiosnę. Żerują tylko w nocy, w dzień odpoczywają w ukryciu po trudach nocnych. Zwykle na żer wyruszają gromadnie w ordynku szeregami, jedna za drugą, i przez całą noc sieją dzieło zniszczenia.

Późno, już czas wracać do domu. Zmierzasz ku niemu szybko: po przez pola i łąki z myślą, że może tu już motyle szkody nie czynią żadnej. Patrz, oto całe plamy pustej ziemi wystają wśród zielonej runi zbóż. Na łące widzisz je także. Co się stało? Pogrzeb w ziemi, a znajdziesz odpowiedź. Będą tam gąsienice motyla nocnego z rodziny rolnic, to one zniszczyły zasiew i łąkę...

Zdaje mi się, że wszystkie największe szkodniki motyle [illegible] przedstawić ci, pominąłem [illegible] mniejszych, bo mniej znaczni [illegible] ranci.

Najwięcej szkodników znajdziesz wśród nocnych, zwłaszcza w rodzinie [illegible].

Zasadniczo każdy motyl robi szkodę, bo gąsienica jego niszczy rośliny, lecz zwykle szkody te są małe, że nie zwracaj na to uwagi.

Przecież piękne i strojne motyle umilają nam świat, zwykle zazdrościmy im napozór ich beztroskiego życia.

Jeśli chcesz wiedzieć, ile mniej więcej jest różnych motyli w Polsce, to postaraj się przeczytać Djakowskiego: „Atlas motyli Europy środkowej", wydanie obszerne. Tam znajdziesz także wskazówki jak je zbierać, konserwować, hodować i wiele innych szczegółów.

Stanisław Gibess.

Papiestwo [illegible] o wyrównanie [illegible] zaległości za „Siew" i odnowienie przedpłaty na rok 1923. Na I kwartał opłata wynosi 2000 mk.

JÓZEF CIEMBRONIEWICZ.

[illegible]

Opowiadania.

13. Dziewuchy się ruszają!

Wiadomo, sekret to sekret!

I chłop, jak ma sekret, to nieprędko się z onego wyda.

Chyba, żeby go do tego baba przywiodła.

A, aby baba przywiodła, musi być młoda, gładka i przyjemna.

A [illegible] jak się [illegible]...

[illegible] n po swem [illegible] n najpierw się kobietom pokazał, [illegible] działał, że nikt tak prędko wiedzi o tem

po świecie nie rozniesie, jak one...

Czuły psiewólczańskie dziewczęta, że chłopcy zmowę jakąś pomiędzy sobą zrobili i strasznie były rade dowiedzieć się, co to takiego, tembardziej, że opowiadano sobie, że pod krzyżem za wsią ślubowali nie żenić się. Pewnie któryś zbytnik ze ślamy kaczkę taką puścił. Co prawda, dziewczęta niebardzo w to wierzyły, ale zawsze je to conieco niepokoiło i nie dawało im spokoju.

Że zaś, gdzie djabeł nie może, tam ponoć babę posyła, jak się uparły, jak każda zaczęła bliżej sobie znajomego chłopaka przypiekać, a wyciągać na słówka, tak się wreszcie wszystkiego dowiedziały.

A dowiedziawszy się, zgniewały się na Jaśka.

Obskoczyły go znienacka, żeby im się wymknąć nie mógł i dalejże do niego.

A takie skry sypały z oczu, że biednego Jaśka aż ciarki przechodziły.

— Nigdyśmy nie przypuszczały, żeś ty taki! Toś z chłopaczyskami zakon jakiś stworzył, a nas sobie lekceważysz i do żadnej roboty nie chcesz dopuścić! A cóż my to gorsze od was?

— Ani was nie lekceważymy, ani też od żadnej roboty odsunąć nie chcemy. Tak się oto jakoś samo złożyło, ale owszem, bardzo się ucieszymy, jeżeli i wy wspólnie z nami do roboty staniecie, co tem jest konieczniejsze, że przecież macie prawo wyboru czynnego i biernego, możecie nietylko wybierać do gminy i sejmu, ale i same być wybranemi.

— To powiedzże nam teraz, co mamy robić i jak się do tej roboty zabrać?

— W jednym ani w dwóch słowach, ani nawet w dziesięciu odpowiedzieć na to nie jest tak łatwo. Kobieta ma tak szeroki zakres działania na naszej polskiej wsi, że dużoby o tem trzeba mówić, a w dodatku trzebaby, aby z wami ktoś mądrzejszy o tem pomówił, bo co ja to napewno nie potrafię. Istnieją jednak w Warszawie specjalne instruktorki zarówno przy Związku Kółek rolniczych jak i przy Związku Młodzieży, które mogą was o tych wszystkich rzeczach objaśnić i udzielić wam odpowiednich wskazówek. Pozatem możecie przecież brać udział we wszystkich naszych pracach.

— A czy to prawda, że wyście zakon utworzyli, w którym się śmiać nie wolno, ani bawić?

— Śmiejcie się z tego dziewczęta. Właśnie myślimy o takich zabawach, o jakich w Psiej Wólce nikt jeszcze nie słyszał. Tyle tylko, żeśmy sobie postanowili wódki nie pić, ale to przecie zabawie nie przeszkadza!

— Jeszcze lepiej, bo jak się który z was ochleje tem wódczyskiem, to ino mu paskudztwa różne w głowie, a wstrętny taki, że patrzeć na niego nie można.

Po tej rozmowie przystąpiły i dziewczęta do Koła Młodzieży, dzięki czemu Koło znacznie się ożywiło, bo zawsze z dziewczętami weselej, a miało to i ten skutek, że dziewczęta zaczęły poważniej na świat Boży patrzeć i starać się, aby w domu i koło domu przecież zaczęło jakoś inaczej wyglądać.

I oto przed domami pojawiać się zaczęły ogródki — na oknach kwiaty, a po chałupach robiło się coraz czyściej.

Starzy ślepiby chyba musieli być, aby nie zobaczyli, że się coś we wsi odmienia, że powiały jakieś nowe prądy, że z dnia na dzień Psia Wólka przybiera niepostrzeżenie jakiś nowy wygląd. Zapewne, że ta i owa nowość złościła ich potrosze, ale musieli — chcieli czy nie chcieli — przyznać, że się jednak ma ku lepszemu.

Mruczeli też ci tylko, co już ani rusz nic nie chcieli uznać, lub też tacy, co mruczeli jak te niedźwiedzie z przyzwyczajenia na wszystko.

A zaś inni dziwowali się i dziwować się naprawdę było czemu.

Te same oto nocne łazęgi, co to łańcuchyby porwali, by ino nocką iść na pohulankę, siedziały oto teraz spokojnie w domu.

Wieczorami zbierali się w największej izbie i wspólne urządzali sobie czytania.

A co najdziwniejsze ci, co nie umieli jeszcze czytać i pisać, uczyli się na gwałt i tak machali zawzięcie ołów-

kiem po papierze, że poniektóremu aż ślina z wyciągniętego języka z tej zawziętości na papier kapała.

Dziwili się ludzie, a Szmul z tego podziwienia aż pożółkł.

Karczma dziwnie pustoszała.

Od czasu jak młodzi przestali pić wódkę i starym było niesporo.

Chyłkiem to jeszcze ten i ów, co nie mógł się starego przyzwyczajenia wyzbyć, zaglądnął na półkwaterek — ale co to było! To nie było już picie!

Chciał się Szmul z początku mścić, chciał pokazać swą władzę, ale wyszedł jak Zabłocki na mydle. Zaczął się oto gwałtownie upominać o pieniądze w tej myśli, że skruszone grzeszniki będą musiały, chcą czy nie chcą, uderzyć w pokorę, ale oto zamiast tego, stało się coś innego. Każdy, komu się upomniał, odnosił należytość i na gwałt odbierał zagonki, które za grzeczność Szmul trzymał w dzierżawie. Ba, nietylko ci odnosili pieniądze, którym się Szmul upominał. Odnosili też tacy, którym Szmul ani słowa o oddawaniu nie wspomniał, którzy stanowili właśnie dojną krowę dla Szmula i byli oczkiem w jego głowię.

I znowu nikt inny tej niedoli Szmula nie był winien, jeno Jasiek i ta przeklęta przez niego założona kasa.

Jasiek (żeby on czarne chrosty dostał, a nawet tę brzydką chorobę, co się jej głośno nie mówi!) obliczył chłopom (skąd się im taki rachmistrz wziął?) że płacą oni znacznie więcej żydowi, aniżeli w kasie i nieszczęście!

Próbował też Szmul innych sposobów.

W jedne i drugą niedzielę sprowadził muzykę. I nie to, coby jakiegoś grajka z harmoniją, albo pitołę, co na jednej strunie wygrywa, ale muzykę prawdziwą. Wykosztował się co niemiara i co? I nic!

Tym chamom się akurat wtedy zachciało bawić na łące w lesie. I gry takie wyprawiali, że na cały świat słychać było. I śpiewali i Franek Pisłota grał na harmonijce, a do karczmy przyszedł tylko Szymon Pociecha, co nie jest całkiem żaden Pociecha, tylko kapcan, co piłby, ale nie za swoje pieniądze.

I stara kulawa Wojciechowa, co także rada gębę swą obnosić po kweście.

A i ci zaraz poszli, widząc, że się na żadną fundę nie zanosi.

Zapłacił Szmul muzyce po darmo, a gdy sam został, targał brodę i liczył, liczył zawzięcie...

A na łące bawiono się ochoczo...

Bo czyż to młodym do zabawy tak wiele potrzeba?

Byle była ochota, to wystarczy zagrać na grzebieniu, a zabawa już idzie.

A przy zabawie i ochocie to nawet nieraz dobre myśli przychodzą.

I gdy sobie tak okółkiem usiedli młodzi ramię przy ramieniu i potoczyła się swobodna pogawędka o tem i owem, powstały nowe projekta. A to prawdą, a Bogiem jedną z dziewcząt takie dobre nawiedziły myśli.

— To granie na harmonijce to już mi się sprzykrzyło. Tylu was jest, nie moglibyście to zrobić porządnej orkiestry?

— Wiecie, koleżanko, że to jest pewna ideja. Są przecież chłopcy, co się palą do muzyki.

— Ale skąd wziąć instrumenta, skąd nauczyciela?

— Wspólnemi siłami dałoby się i to zrobić. Zawiązaćby nam kółko muzyczne. Ci co mają dobre głowy i chłopcy i dziewczęta mogliby się uczyć śpiewać na głosy, ci zaś, którzy mają ochotę do grania, ćwiczyliby się w orkiestrze. W sąsiedniem miasteczku, wiem, stoi orkiestra pułkowa, gdybyśmy się tak porozumieli z kapelmistrzem, możeby mógł raz lub dwa razy na tydzień do nas przyjechać.

Najgorzej zacząć! A jak już raz się zaczęło, poszły narady w takiem tempie, że po niedługim czasie już chłopaczyska dmuchały w różne trąby, aż im oczyska na wierzch wyłaziły, a Franek Słabiawa tak walił w bęben, że choć tam i który z muzykantów zagapił się i chciał z taktu wyskoczyć, musiał wracać tam, gdzie go Franek pałką wepchnął.

I cóż śpiew? I cóż orkiestra? I co tam to jakieś przedstawienia amatorskie? Niby nic napozór, a przecież w gruncie rzeczy bardzo dużo. Bo bez prawdziwej radości słabnie miłość mię-

dzy ludźmi i opadają dla bylejakiego powodu ręce. A zaś zdrowy, jasny wspólny śmiech sił dodaje i na przeciwności odpornym czyni. (C.d.n.)

Przypisek Redakcji. W opowiadaniach tych przyjaciel naszej organizacji i pisma naszego, p. Józef Ciembroniewicz, przedstawił w sposób barwny i obrazowy, a zarazem z gruntowną znajomością życia wsi polskiej, wysiłki tych przodowników, najczęściej jeszcze młodych ludzi, którym myśl światła i serce gorące nie pozwalają na to, aby biernie trwać w starych stosunkach zacofanych wsi polskich, tych różnych Psich Wólek, lecz każą im łamać opór zacofanych i rwać się w lepszą przyszłość. Opowiadania te, pod tytułem: „A gdy Jasiek wrócił z wojny" — skończymy w najbliższych dwóch numerach w nadchodzącym nowym roku i zaczniemy drukować dłuższą opowieść p. t.: „*Marysie*" napisaną przez tego samego autora. Te nowe opowiadania, pisane przeważnie w sposób ucieszny i wesoły, przedstawią nam nowe życie, budzące się wśród kobiet wiejskich.

Sport w zimie.

Trenowanie do biegu na „przełaj".

Myliłby się ten, ktoby sądził, że sportowiec prawdziwy w zimie zawiesza kostjum lekkoatletyczny na kołku i pogrąża się w bezczynności. W zimie prawdziwy sportowiec ma niemniej pracy i przyjemności z uprawiania sportu, jak w lecie. Istnieje cały szereg sportów zimowych, lecz oprócz nich — będę zresztą o nich później pisał — prawdziwy sportowiec powinien pamiętać o tem, że, o ile w zimie przestanie się ćwiczyć, to narazi się nietylko, że nie osiągnie takiego wyniku, jaki na jesieni z łatwością osiągał, lecz nawet nie zbliży się do niego.

W zimie niewolno nam poprostu przerywać ćwiczeń, a tylko je zmienić. W jaki sposób mamy to robić? Proszę uważnie przeczytać ten artykuł, a każdy z tego rodzaju treningu wyciągnie bardzo dużo korzyści. Proszę nie sądzić, że trening ten jest odpowiedni tylko dla tych, co mają zamiar stawać do biegu na przełaj. Wcale nie! Każdy sportowiec, robiąc to samo przez całą zimę, nie dopuści do osłabienia organizmu i napewno z wiosną bardzo łatwo osiągnie ten wynik, którym szczycił się jako owocem całoletniej pracy na jesieni.

Trening, o którym będę pisał, jest całym szeregiem specjalnych ćwiczeń, które mają na celu jak najwszechstronniejsze wyćwiczenie tych części ciała, które najczęściej potrzebne są sportowcowi.

Specjalnie ci, którzy chcą stawać do biegu „na przełaj" powinni sumiennie pracować, stosując się do niniejszych wskazówek.

* * *

Bieg na przełaj czyli nie po torze i nie po drodze, lecz wprost przez pola, łąki, bagniska, płoty, rowy, czasami nieduże rzeczki lub stawy jest najcięższym i najbardziej wyczerpującym ze wszystkich biegów. Lecz jednocześnie jest najbardziej popularnym ze wszystkich istniejących biegów. Dość powiedzieć, że we Francji w zeszłym roku do biegu tego stanęło dwa tysiące czterysta zawodników.

W Polsce bieg ten rozgrywa się corocznie w październiku. Jako nagroda służy tytuł Mistrza Polski, lekkoatletyczna koszulka amarantowa z Orłem Białym na piersiach i złoty kubek dla zwycięzcy, dla sześciu następnych złote żetony.

Zagranicą zwycięzcą takim szczycą się całe miasta i prowincje.

O biegu na przełaj piszę teraz dlatego, żeby chętnym dać czas do trenowania się przez cały rok, aby w roku następnym mogli w biegu tym wziąć udział.

Jak już wspomniałem bieg na przełaj należy do najcięższych ze wszystkich biegów, jedynie bieg maratoński — o którym pisałem w zeszłym roku w „Naszej Drużynie" będzie bardziej wyczerpującym; chociaż i nawet co do tego zdania są podzielone. Dość duża odległość — koło ośmiu kilometrów — najczęściej bardzo ciężki tor, wymagają od zawodnika olbrzymiej wprost siły i wytrwałości nóg, zdrowego serca i silnych płuc.

Dlatego też trening będzie bardzo wszechstronny; obejmie on nietylko trenowanie biegu, lecz i wzmocnienie płuc i serca, oraz wytrzymałość organizmu.

Trenowanie biegu na przełaj zajmie cały rok, a prowadzić go należy w ten sposób.

W zimie:

1) Praca nad rozszerzeniem klatki piersiowej; a więc ćwiczenia ciężarkami, głęboki oddech oraz długie spacery

Ciężarki, albo jak je nazywają z niemiecka hantle, są to ciężary, ważące od 5 do 15 funtów w kształcie dwóch kul żelaznych połączonych prętem również żelaznym tej długości, aby można było za niego wygodnie trzymać całą dłonią. O ile ktoś ma silną wolę i potrafi się zmusić do natężania muskułów, ciężarki są zbyteczne.

Ćwiczenia ciężarkami są następujące:

a) stajemy wyprostowani, pięty razem, pierś trochę wysunięta naprzód, ręce opuszczone w dół wyprężamy i wolno podnosimy do góry przed sobą aż do poziomu wtedy taksamo wolno i wyprężone cofamy w tył jak najdalej zataczając dwa poziome półkola; następnie tą samą drogą wracamy do postawy poprzedniej.

b) postawa jak pod a), ręce wyrzucamy w górę i opuszczamy na dół bokami.

c) postawa jak pod a) obydwoma rękami zataczamy pełne pionowe koła

Te trzy ćwiczenia należy codziennie powtarzać po dziesięć razy Zaznaczam jeszcze raz, że, o ile nie mamy ciężarków—musimy siłą woli muskuły rąk wyprężyć. W czasie takiego ćwiczenia gdy ręce są dobrze wyprężone, czujemy jak się nam klatka piersiowa rozszerza. Ćwiczenia pod a) i b) należy ćwiczyć wolno, pod c szybko i gwałtownie Ćwiczyć należy w tej kolejności, jak są opisane.

Po każdorazowem ukończeniu tych ćwiczeń stosujemy głęboki oddech. Robi się to w ten sposób postawa zasadnicza, ręce p o w o l i wyciągamy w bok aż do góry, jednocześnie ustami i nosem wciągamy powietrze. po zupełnem wyciągnięciu rąk do góry pozostajemy chwilę — mniej więcej 3 — 4 sekundy — w tej postawie, następnie ręce tą samą drogą opuszczamy i jednocześnie wydechamy powietrze, w postawie zasadniczej pozostajemy chwilę bez ruchu i powtarzamy znowu to samo Dobrze jest ten „głęboki oddech“ stosować po k a ż d e m wogóle ć w i c z e n i u.

Pozostaą spacery które powinny odbywać się w ten sposób: ubrać się ciepło, na nogi włożyć jakiekolwiek stare kamasze, najlepiej footballowe (czyt. futbolowe) i pończochy, spodenki lekkoatletyczne, o ile bardzo zimno to nakładamy dwie pary; kolana powinny zostać gołe W takiem ubraniu, idziemy na spacer, pamiętając o tem aby iść szybko, dużemi krokami i najlepiej po głębokim śniegu. Odległość takiego spaceru 5—7 kilometrów, albo około godziny

Praca nad rozwijaniem muskułów nóg Tu powinno się stosować bieg już w kostjumie lekkoatletycznym (zaziębienie wykluczone, o ile będziemy odpoczywać nie na dworze) i to nie po torze, a przez pola; szybkość biegu niezbyt duża, lecz zupełnie równa, to znaczy całą odległość należy przebiedz jednakowem tempem, nie przyśpieszać lecz po skończeniu przerobić głęboki oddech 10—15 razy.

Chodzi teraz o to, w jaki sposób stosować te trzy punkty. Otóż pierwszy i trzeci trzeba ćwiczyć codziennie, a drugi najwyżej 2—3 razy tygodniowo, stopniowo zwiększając odległość. Zacząć trzeba od 2 lub 3 kilometrów.

Gdy odczuwa się zmęczenie całego organizmu (gdy nas bolą boki), należy przerwać trening na dwa tygodnie.

Tak będzie wyglądał trening w zimie, Chciałbym bardzo zachęcić do niego nietylko tych co mają zamiar stawać do biegu na przełaj, lecz wogóle wszystkich i tych, co się sportem, zajmują, i tych, co nawet o nim nie słyszeli. Przyda się to każdemu. Sam to robię od kilku lat i od tego czasu ani razu jeszcze nie byłem zaziębiony; powinno to wystarczyć do zachęcenia.

Inaczej będzie się przedstawiał trening w lecie Ćwiczymy wszystko to, co w zimię, oprócz spacerów, którym już dajemy spokój. Lecz punkt drugi powtarzamy co drugi dzień, dopoki nie dojdziemy do 8 — 9 kilometrów. Po dojściu do takiej odległości przebiegamy dwa razy cały dystans w mocnem tempie i, o ile nie odczuwamy wycze-

pania, tempo to coraz bardziej przyśpieszamy.

Oprócz tego ćwiczymy skoki w wyż i w dal.

To wszystko.

Gdy tak będziemy ćwiczyć się przez cały rok, możemy być prawie pewni wygranej, a o ile nie zdobędziemy nagrody, bo wszystko jest możliwe, to w każdym razie będziemy mieli zapas zdrowia i sił na bardzo długi czas. Jakie są sporty specjalnie zimowe, napiszę innym razem.

Michał Cis.

Ostatnie wypadki w Polsce.

Prezydent Rzeczypospolitej, Gabrjel Narutowicz, wybrany z woli większości Sejmowej w dniu 9 grudnia, złożył 11 grudnia przysięgę wobec Sejmu, przepisaną naszą Konstytucją.

Była to uroczysta chwila, boć pierwszy nasz Prezydent przysięgał wierność narodowi wobec jego przedstawicieli. Ważna to będzie data w historji naszego narodu, chwila pod względem politycznym doniosła wobec innych.

A jednak z tą chwilą związały się pożałowania godne wypadki, które w opinji przyszłych pokoleń będą zapewne czarną plamą.

Z wyboru obecnego Prezydenta były niezadowolone stronnictwa prawicowe. Dlatego pewni wodzowie tychże poczęli podniecać mieszkańców Warszawy. Uzasadnienia dla swych czynów poszukano w tej okoliczności, że stronnictwa włościańskie i robotnicze, nie posiadając w Sejmie bezwzględnej większości, wybrały Prezydenta przy pomocy głosów mniejszości narodowych. Zapewne, smutnem to jest, że Polacy sami nie mogli wytworzyć większości w tej tak doniosłej sprawie. Ale już z chwilą prawomocnego wyboru wszyscy powinni się pogodzić ze stanem faktycznym.

Tymczasem w dzień przysięgi Prezydenta na ulicach Warszawy już od rana poczęły się zbierać gromady młokosów, przeważnie młodzieży akademickiej, i podniecone przez starszych wodzirejów, wszczęły haniebną robotę. Posłów lewicy poczęto napadać, bić do krwi, aby nie dopuścić ich do Sejmu. Prezydenta, jadącego do Sejmu, obrzucono śniegiem. W swem zacietrzewieniu tłum nie dopuścił do Sejmu senatora B. Limanowskiego, staruszka 87-letniego, jednego z najbardziej zasłużonych bojowników o wolność Polski. W obronie sen. Limanowskiego i innych posłów stanęli robotnicy. Wtedy rozległy się strzały, na skutek czego było kilkudziesięciu rannych.

Tak obniżono godność tej ważnej chwili i honor nasz wobec całego świata. Wina za to spada na tych, którzy młodzież ośmielili się wciągnąć do kainowej winy. Władze bezpieczeństwa, które zachowały się biernie, zostały ukarane i w następnych dniach zapanował zupełny spokój.

We czwartek, w dniu 14 grudnia nastąpiło uroczyste zdanie naczelnej władzy przez Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego nowowybranemu Prezydentowi.

W tym samym dniu odbyło się posiedzenie Sejmu, na którem marszałek Rataj zawiadomił posłów o podaniu się Rządu do dymisji. Zarazem posłowie stronnictw lewicowych wnieśli nagłe wnioski o ukaranie winnych przestępstw w dniu 11 grudnia i uchwalenie osobnych ustaw, gwarantujących nienaruszalność Konstytucji i bezpieczeństwo państwa.

* * *

Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Gabrjel Narutowicz, zasłużony obywatel, gorący patrjota, człowiek światowej sławy, dnia 16 grudnia 1922 r., trzeciego dnia po objęciu władzy, zamordowany został skrytobójczo przez fanatycznego zdrajcę Polski, art.-malarza Eligjusza Niewiadomskiego.

* * *

Haniebny czyn! Na jasnych kartach naszej historji będzie to czarna plama, zgrozę i wstyd budząca u przyszłych pokoleń.

Nie mieliśmy królobójców, tem szczycić się możemy.

Obecnie padł od zdradzieckiej kuli pierwszy Prezydent odrodzonej Polski, wybrany prawnie, zgodnie z przepisami Konstytucji.

Morderca, Euligjusz Niewiadomski,— nie jest ciemną jednostką, gdzieś tam z mętów społecznych, ale to znany obywatel, wyższy urzędnik ministerjalny, nauczyciel wielu szkół, współpracownik gazet prawicowych: „Gazety Warszawskiej" i „Gazety Porannej".

Dlatego tem większą grozę budzi ta ohydna zbrodnia!

Śledztwo ustali, czy morderca działał na własną rękę, czy też w porozumieniu z tymi, którzy po wyborze ś. p. Gabrjela Narutowicza prowadzili niecną, godzącą w podwaliny Państwa Polskiego, robotę. Ale już dzisiaj, choćby nie odkryto doradców zbrodni, ustalić należy, że czyn morderczy Niewiadomskiego jest wynikiem tej szatańskiej roboty, jaką od wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej prowadziły stronnictwa prawicowe.

Od 9 grudnia przywódcy prawicy, kierownicy „Rozwoju" (organizacji tak zwanej narodowej, która już raz wzięła udział w zamachu na Naczelnika Piłsudskiego) zaczęli ten siew kainowej zbrodni. Podburzano tłum Warszawy, wciągnięto do tej kreciej roboty część młodzieży akademickiej. Wyprowadzono ludzi na ulicę, podszczuwano niecnemi hasłami.

Złowieszczemi były strzały na ulicach Warszawy w dniu 11 grudnia. Śmierć robotnika polskiego, Jana Kałuszewskiego, zabitego pod sztandarem robotników, śpieszących na pomoc sędziwemu starcowi Bolesławowi Limanowskiemu, była już wstępem do zbrodni, dokonanej na Głowie Państwa.

Wierzymy, że lud polski odwróci się ze wzgardą od tych, którzy od chwili uzyskania niepodległości plwali i poniżali najwyższą władzę w Polsce, w osobie Naczelnika, J. Piłsudskiego, a obecnie tę samą robotę wywrotową i godzącą w istnienie Państwa zastosowali wobec pierwszego Prezydenta.

Nie czas jednak dzisiaj na oskarżenia, niechaj sercami polskiemi targnie głęboki ból, że są w narodzie wyrodni synowie. Oby zeszło bielmo z oczu tych obywateli, którzy dali się obałamucić fałszywemi hasłami. Wszyscy musimy stanąć w obronie praworządności i lojalności wobec władzy.

Wypadki, jakie zaszły po śmierci Prezydenta, są jak najlepszą zapowiedzią ładu.

Najwyższa władza przeszła zgodnie z Konstytucją na Marszałka Sejmu, Macieja Rataja. Ten powołał zaraz nowy rząd, pod kierownictwem gienerała dywizji, Władysława Sikorskiego, który objął także Ministerstwo spraw wewnętrznych.

Na 20 grudnia wyznaczył Marszałek Rataj Zgromadzenie Narodowe, które dokona wyboru nowego Prezydenta.

Oficerowie, którzy brali udział w robocie wrogiej wobec państwa, między niemi adjutantów zwolnionego gienerała Hallera aresztowano.

Naczelnik Piłsudski objął stanowisko szefa sztabu generalnego.

W Warszawie wprowadzono stan wyjątkowy dla ukrócenia działań spiskowców, a naczelników policji i departamentu bezpieczeństwa zamienił gen. Sikorski, jako Min. Spr. Wewnętrznych

---

Od Administracji.

Przypominamy, że wkrótce przerwiemy wysyłanie „Siewu" do tych czytelników, którzy nie opłacą zaległości za r. 1923.

Od Nowego Roku pragniemy zapoznać z „Siewem" szerszy ogół, dlatego prosimy naszych przyjaciół i czytelników o nadsyłanie adresów nowych ludzi, którzyby mogli nasze pismo zaprenumerować. Namawiajcie młodych i starszych, by od Nowego Roku „Siew" zaprenumerowali.

Każdy życzliwy nam czytelnik niechaj przyśle choć jeden adres, komuby można pismo wysyłać, niechaj zyska chociaż jednego nowego prenumeratora.

Administracja „Siewu" przeprasza zarazem czytelników za to, że w ostatnich paru tygodniach wysyłaliśmy niekiedy pismo dopiero przy końcu tygodnia i że dwa numery zostały wydane podwójne, ale było to tylko z przyczyn zależnych od drukarni nowej. Zawinili tu także ci czytelnicy, którzy nie nadsyłają na czas prenumeraty. Wszakże wiecie, że drukowanie kosztuje dzisiaj bardzo dużo.

Przy tej sposobności zapewniamy, że z Nowym Rokiem w każdym tygodniu będziemy wysyłali „Siew" w środę, a przeto czytelnicy otrzymają swe pismo na każdą niedzielę.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z Koła Młodzieży w Laskowej.

Z jakąż przyjemnością i zadowoleniem czyta się wiadomości w naszym „Siewie" o pracach Kół Młodzieży z różnych okolic kraju. Zapragnąłem więc i ja coś napisać o żywotności Koła w naszej wsi. Koło Młodzieży zostało u nas założone jeszcze w roku 1919 z inicjatywy byłej nauczycielki, p. Marji Cichoniowej. Pracą intensywną w naszem Kole chwalić się nie możemy, lecz choć żółwim krokiem posunęliśmy sporo naprzód. Założyliśmy bibljotekę, która obecnie liczy około 170 książek, mamy własną scenę i kurtynę oraz prenumerujemy 2 egzemplarze „Siewu". Jest to bardzo mało w porównaniu z innemi Kołami, chociaż nie brak nam było dobrych projektów i dążeń, lecz, niestety, musimy zwalczać wszystkie sprzeciwy starszych, a co najważniejsze, to brak nam jednostki, którаby mogła należycie kierować nami w naszych dążeniach i pracy.

Sądzę, iż z podobnemi faktami walczy niejedno Koło, lecz my, koledzy i koleżanki, nie zniechęcajmy się, ale śmiało i z podniesioną głową idźmy ku wytkniętym celom, a wskazówkami i pomocą będzie nam służył nasz ukochany organ „Siew" i ludzie w nim pisujący. To też poświęcamy wiele czasu czytelnictwu „Siewu" i innych pism oraz książek, a wskaże on nam wiele dobrych i nieznanych rzeczy, których tak chciwy jest nasz młody umysł.

Wasz kolega *W. Gołębiowski.*

Praca Młodzieży w Byczynie.

Młodości moja, ty mi bądź łańcuchem,
Wiąż mnie z tym biednym podeptanym ludem,
Niechaj się ocknie, niech rozkwitnie cud.

K. Ujejski.

Wieś nasza ogromnie odczuwa brak inteligencji, to też coraz więcej młodzież samorzutnie organizuje się, by braki zaspokoić. Szlachetne wysiłki młodzieży nie idą na marne, ale często przynoszą bogate plony. Świadczy o tem wymownie zjazd członków Koła Młodzieży w Byczynie, który miał miejsce w dn. 27 sierpnia r. b. Na zjazd stawiło się około 250 byłych i obecnych członkiń i członków Koła.

W ciężkich i trudnych warunkach organizowano Koło, były to bowiem lata niewoli. Koniec roku 1913 i początek 14-go są temi momentami w których młodzież miejscowa zaczyna skupiać się przy byłych wychowańcach Mieczysławowa. Nie mając żadnego regulaminu a chcąc ująć życie młode w ramy organizacyjne, wspólnemi siłami tworzymy takowy. Myślą przewodnią i treścią regulaminu jest: prawdą i pracą iść przez życie całe. Czyny nasze niech dadzą świadectwo o nas, iż my należymy do Koła. Wiedzmy że każdy czyn szlachetny, słowo mądrze powiedziane, piosnka pięknie zaśpiewana buduje nasze Koło, zaś każdy czyn podły, słowo szpetne burzy i niweczy naszą pracę. Bądźmy budowniczymi a nie burzycielami

Hasło powyższe wzięliśmy sobie za dewizę życiową i pomimo piętrzących się przeszkód szliśmy naprzód z podniesionem czołem z tem przeświadczeniem, że jesteśmy tą przednią placówką, która musi łamać mroki ciemnoty wsi, nieść kaganiec oświaty, rozpalać i porywać do czynu dusze młodzieńcze wykuwać w twardej walce życiowej charaktery twarde jak stal.

Ludność miejscowa patrzyła wrogo na nasze zebrania, później z pewnem lekceważeniem, po pewnym jednakże czasie wystawiamy Jasełka na Boże Narodzenie, tworzymy drużynę śpiewaczą, by nie dać zaginąć pieśni ludowej, a w szczególności prześlicznym Kujawiakom, w których zawarta jest dusza Kujawiaka, a których już dziś tak mało się słyszy. Gdy urządzamy cały cykl pogadanek, organizujemy wycieczki do Szkół rolniczych, myślimy o założeniu biblioteki, niechęć i obojętność zaczyna u starszych ustępować, tembardziej, że swojem postępowaniem szlachetnem, pracowitością i oszczędnością zjednywamy najbardziej przeciwnych Kołu. Te poczynania, prowadziliśmy pod czujnem okiem strażników rosyjskich, którzy tropili nas niemal na każdym kroku.

Wybuch wojny wszechświatowej przerywa pracę, lecz już w roku 1916, pomimo śledzeń żandarmów niemieckich, rozpoczynamy na nowo.

Koło urządza przedstawienia na zapoczątkowanie bibljoteki, którą utworzyliśmy dzięki poparciu p. Fr. Jagiełły, miejscowego nauczyciela, oddającego do bibljoteki 70 tomów książek, p. Józefa Raszki z Ułomia, składającego na rzecz bibljoteki 95 tomów książek, oraz p. Fr. Romeckiego, który całą swoją bibljoteczkę, składającą się z 120 książek, darowuje bibljotece. Z bibljoteki zaczyna coraz więcej brać książki, tak że dochodzi do 40 osób. Koło w 1918 roku liczy już 123 członków, bibljoteka dochodzi do 843 tomów. Przedstawienia amatorskie ściągają tłumy do sali, która nie może ich pomieścić. Powstaje przy Kole sekcja teatralna, która organizuje przedstawienia i zabawy, gromadnie zapisują się do Koła koleżanki, sekcja śpiewacza występuje nietylko na scenie, ale i w kościele, czynna jest orkiestra Koła. W sierpniu tegoż roku zaczyna wychodzić miesięcznik „Znicz" wydawany wspólnemi siłami Koła. Dla walki z pożarami zakłada Koło przy pomocy gospodarzy Straż Ogniową.

Gdy coraz żywiej tętni życie społeczne, szkoła ludowa w której ogniskowało się życie młodzieży już jest zaciasną, to też rodzi się myśl budowy Domu Ludowego, myśl, która dziś została urzeczywistnioną.

Zajęci pracą, wpatrzeni jednakże w jasną przyszłość swego narodu, widzimy jak pękają kajdany, któremi skuto naród polski, jak znikają kordony, któremi rozgraniczono synów jednej ziemi. Koło nie pozostaje głuchem na bieg wypadków, na zew ojczyzny, często wbrew woli rodziców spieszą nasi koledzy często po pięć mil pieszo, by zaciągnąć się w szeregi armji polskiej. Kilku z nich nie wraca już do swoich ukochanych sadyb, polegli bowiem za wolność kraju i dziś u wspólnych żołnierskich grobach leżą.....

Gdy nawała bolszewicka zalała część kraju, z osiemdziesięciu kolegów pozostaje w Kole tylko 20 najmłodszych, a sześćdziesięciu idzie na front, tam walczy—wracają zaś z pola walki z oznaką na piersi, lub blizną na ciele.

Dziś Koło wierne swym tradycjom, nie mieszając się do polityki, dąży do tego, by dogonić i prześcignąć te prace jakie były prowadzone w 1919 roku. Chcąc nabrać rozpędu i nakreślić sobie plan działania na przyszłość, a zarazem dostosować takowy do dzisiejszych warunków, Koło Młodzieży w Byczynie zwołało na dzień 27 sierpnia r. b. zjazd byłych i obecnych członków Koła. I wypełniła się sala Domu Ludowego po brzegi. Znaleźli się razem koledzy i koleżanki, których twarda rzeczywistość życiowa zmusiła do opuszczenia Koła i zajęcia innego stanowiska; Widzieliśmy w swym gronie naszych kolegów, którzy zajmują stanowiska: posła na sejm, instruktora rolniczego, nauczycieli ludowych, uczni niższych i średnich Szkół rolniczych, gospodynie i gospodarzy.

Po zagajeniu Zjazdu przez kolegę Stępińskiego i uczeniu przez powstanie z miejsc pamięci tych kolegów, którzy polegli w obronie granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Kol. Romecki wygłosił referat o dotychczasowej działalności Koła i jego działalności na przyszłość.

Po skończonym referacie wywiązała się długa dyskusja, nacechowana głęboką troską o jutro naszej ojczyzny, dobro rozwoj wsi polskiej.

Kol. Sobczak, uczeń Szkoły rolniczej w Sobieszynie, zachęca by młodzież jak najliczniej zapisywała się do Koła, w którem wiele pożytecznych rzeczy można się nauczyć, podkreślając, iż tylko Kołu może zawdzięczać, iż obecnie jest uczniem w Sobieszynie, Koło zachęciło go do samokształcenia, do wstąpienia do Mieczysławowa, a później do Sobieszyna.

Po zamknięciu dyskusji zawiązała się miła i serdeczna pogawędka. Wieczorem uczestnicy zjazdu byli na przedstawieniu, które specjalnie wystawiono na zjazd. Odegrano trzy aktową „Surdut i Siermięga". Pełni głębokich i niezatartych wrażeń z postanowieniem sumiennej pracy społecznej rozjeżdżaliśmz się byli członkowie Koła do swojch domostw i zajęć codziennych.

Kół Młodzieży, które wychowują swoich członków na pożyteczne i potrzebne społeczeństwu jednostki, potrzeba jak najwięcej, bo wieś mimo wszystkiego tonie w ciemnocie. Od roku 1920 wieś nie idzie w tem tępie postępu na polu oświatowem, w jakiem szła dawniej. Ale obowiązkiem nas, młodych duchem, jest te rzeczy zmienić.

Fr. Romecki.

Nowe Koło w Jankowie.

Koło nasze powstało dnia 21 października r. b. z inicjatywy kol. Fr. Stasiaka. W tym dniu zostało zwołano zebranie organizacyjne, na które młodzież śpieszyła chętnie, z uśmiechem na ustach i pełna zapału, ciesząc się, że będzie mogła razem pracować nad sobą. Na zebraniu tem była pogadanka o celach Koła Młodzieży i do czego dążą

winien każdy członek. Potem przystąpiono do ustalenia składek i do wyboru Zarządu, do którego weszło 5 osób. Wybrano również Komisję Rewizyjną. Wszystko to poszło szybko i składnie. Członków mamy dotąd 39. Praca jak na początek idzie nieźle. Mogłaby iść jeszcze lepiej, gdyby nie ta nieszczęśliwa kasa, w której niewiele jest pieniędzy. Ale mamy nadzieję, że temu wkrótce zaradzimy, tembardziej, że złożyliśmy podanie do Inspektora szkolnego o subsydjum na kursa wieczorowe, które chcemy urządzić w Kole.

Franciszek Stasiak,
przewodniczący.

Z Koła w Kamionce.

Nasze Koło powstało w roku 1917 i z początku aż do roku 1921 dobrze się rozwijało w stosunku do innych Kół w naszym powiecie. Ale bo też mieliśmy w naszem gronie ludzi z nauczycielstwa chętnych, którzy potrafili z nami współpracować. Obecnie zaś mamy taką p. nauczycielkę, która nie chce wcale nam pomagać w pracy w Kole, lecz przeciwnie, niektórych członków buntuje przeciw drugim. Przez to robi niesnaski i nieporozumienia między młodzieżą, a potem się żali, że nie ma poszanowania w Kamionce. A kto temu winien? Przecież poszanowanie sam sobie człowiek wyrabia. Nasza młodzież poszanowanie da każdemu, a przedewszystkiem nauczycielstwu. Że są jednostki wyjątkowe, to niema dziwoty, bo w dzisiejszych czasach znajdują się rozmaici ludziska.

Chcieliśmy obrać naszą p. nauczycielkę przewodniczącą Koła, nie chciała z początku, ale później się zgodziła. Cieszyliśmy się, że zacznie się praca poważna, ale zaraz na pierwszem zebraniu ogólnem oświadcza, że nie chce być przewodniczącą i wyszła z zebrania.

Zmuszony jestem opisać te fakty w naszym organie „Siew", bo już dłużej wytrzymać nie podobna, aby te rzeczy się ciągnęły. „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie" — powiada przysłowie. Tak samo dzieje się we wszystkiem.

Na koniec zachęcam Kolegów i Koleżanki do pracy i do czytania naszego pisma, a musi być lepiej.

B. Gąsiorowski,
przewodniczący.

Praca w Sokółce.

Czytając każdy numer „Siewu", zauważyłam, że dawno nie było pisane o naszem Kole, tak jakby go wcale nie było na świecie. Co prawda, to latem praca szła może nie tak, jak trzeba było, ale jednak pomału ruszaliśmy naprzód. Z nastaniem jesieni wszyscy wzięliśmy się do pracy jak jeden mąż. Odegraliśmy komedyjki: „Pierwsza Miłość" i w „Oczach Mamusi". Obok korzyści moralnych z pracy nad przedstawieniami, mieliśmy 71775 mk. dochodu.

Za staraniem przewodniczącej naszego Okręgu, kol. Bettównej, zostały zorganizowane kursa przy Kole zarówno dla członków jako też i dla nienależących do organizacji, żeby i oni skorzystali z oświaty i zachęcili się do pracy w gromadzie.

Kursa dużo dały nam pożytku, a jak miło godziwie spędza się wieczór, słuchając lekcji. Prelegentów mamy sporo, bo siedmiu Za to wszystko należy się gorące uznanie z naszej strony dla kol. Bettówny i podziękowanie, co też jej na tem miejscu wyrażamy.

Przed adwentem urządziliśmy sobie wspólną zabawę, z której dochód przeznaczony został na bibljotekę i na inne potrzeby Koła. Czujni na głos publiczny, zebraliśmy 35000 mk. z górą na pomnik ks. Józefa Poniatowskiego w Warszawie.

Tym naszym dorobkiem chciałem się podzielić z kolegami i koleżankami, pracującymi dla jednego celu w naszych Kołach.

Piszcie do swego organu, jak my, a takiem pisaniem ułatwimy sobie wzajemne poznanie się i wymianę myśli. Ciągle powinniśmy pamiętać o zasadniczym naszym obowiązku, że jesteśmy organizacją bezpartyjną. Pracujemy w Kołach, by wyrabiać się na dobrych obywateli, prowadzić wieś do prawdy i oświaty.

H. M.—członek Koła.

Grabonóg, pow. Gostyński.
(Wielkopolska).

W niedzielę 26-go listopada b. r. odbyło się wielkie zebranie Koła Młodzieży Wiejskiej w miejscowej szkole, na które bardzo licznie zebrała się młodzież z całej okolicy. Nie brakło też starszych gospodarzy i gospodyń, którzy byli zaproszeni przez Zarząd Koła. Zebranie zagaił przewodniczący, kolega Fr. Sikora. W gorących słowach powitał zebranych i zarazem podziękował wszystkim za tak liczne zebranie się.

A szczególnie podziękował panu Maćkowiakowi, nauczycielowi miejscowemu, za pomoc w pracy w Kole Młodzieży i zachęcał młodzież, aby jak najliczniej garnęła się pod sztandar Związku Młodzieży Wiejskiej. Prosił rodziców, aby nie zabraniali wstępować swym synom i córkom do tak pożytecznej organizacji, jaką jest Koło Młodzieży Wiejskiej, lecz przeciwnie, aby zachęcali młodzież do tej pracy.

Po przeczytaniu porządku dziennego, który został jednogłośnie przyjęty, zabrał głos p. Kowalski, student prawa i ekonomji z Uniwersytetu Poznańskiego, który w krótkich, ale gorących słowach przemówił, uzasadniając konieczność nauki i pracy nad podniesieniem oświaty na wsi.

W dyskusji zabierali głos pp.: Jakubowski z Zalesia, Antoniewicz, Ślachetka, Kłopocki i p. Machowiak. Ten ostatni zachęcał młodzież do uczęszczania na kursa czytania, pisania i wykładów z historji Polski, które urządza Koło Młodzieży Wiejskiej.

Po wyczerpaniu dyskusji, przemówił jeszcze przewodniczący o zadaniach jakie czakają młodzież.

Koledzy i koleżanki! Ażeby być przygotowanym na wielkie czyny, musimy jąć się organizacji Kół Młodzieży, w których nauczymy się żyć po obywatelsku, musimy się kształcić, posiąść samowiedzę, wówczas będziemy zdolni do dalszych czynów.

Ojczyzna żąda od nas tego, więc do pracy śmiało, razem.

Szczęść Boże w pracy!

J. Bartkowiak—sekretarz.

DLA ROZRYWKI i UCIECHY

Oszalała Maciejowa.

Do tej zabawy potrzebny jest ktoś, coby grał na jakimkolwiek instrumencie, oprócz tego potrzebne jest tyle krzeseł czy stołków, ile grających, a nawet mniej o jedno, naturalnie, nie licząc tego, który gra. O ile niema żadnego instrumentu, kilku kolegów czy koleżanek staje z boku, najlepiej w kącie i śpiewa.

Krzesła ustawiamy na środku izby w dwa rzędy oparciami do siebie, trzeba pamiętać o tem, aby krzeseł było o jedno mniej jak bawiących się. Wszyscy bawiący się formują koło, trzymając się za ręce i zaczynają się kręcić w takt grającej muzyki czy śpiewu. Nagle grający—może to zrobić bardzo prędko, może grać długo, zależy to tylko od niego — muzykę przerywa w pół taktu; wszyscy puszczają ręce i rzucają się do krzeseł, starając się jak najprędzej usiąść; ponieważ krzeseł jest o jedno mniej, więc jeden z bawiących się nie zdąży usiąść, on też wychodzi z gry, a reszta, po usunięciu jednego krzesła, bawi się dalej w taki sam sposób. Można od wychodzącego brać fant.

Gdy muzykę zastępuje chór, ważnem jest, aby ktoś objął nad chórem komendę, gdyż muzyka czy śpiew musi być nagle urwana.

Jest to ładna zabawa, szczególniej jeśli ten, co gra, umie z życiem zagrać coś wesołego, jakąś polkę, marsza lub oberka.

Trzeciak.

Wszyscy ustawiają się wkoło parami, tak aby w każdej parze jeden stał za drugim — naturalnie, że i koleżanki mogą brać udział. Wszystkie pary twarzami zwrócone do środka koła.

Następnie wybieramy jedną z par — pierwszą lepszą — i na dany znak, ten, co stoi pierwszy, musi uciekać, a ten co za nim, goni go. Uciekać wolno i zewnątrz i wewnątrz koła. Gdy uciekający stanie p r z e d którą kolwiek parą tak, że uformuje się trójka, w tej chwili musi uciekać ten, który stoi na końcu, t. j. drugi z pary. Gdy goniący dotknie uciekającego, sam staje się uciekającym, a uciekający goniącym.

Zabawa bardzo wesoła i ruchliwa, szczególniej wtedy, gdy uciekający nie ucieka długo, lecz stara się jak najprędzej stanąć przed którąkolwiek parą. Gdy robimy to bardzo szybko, najczęściej ten, co ma uciekać, zagapi się i nie ruszy z miejsca.

* * *

— Czem się różni autor tragedji od doktora?

— U pierwszego wcześniej śmierć, a potem zapłata, u drugiego wcześniej zapłata, a potem śmierć.

* * *

— Jaka jest różnica między domem a panienką?

— Panienka bieli się codziennie i jest brzydka a dom, bieli się raz na kilka lat i jest piękny.

Zadanie do rozwiązania.

Do matchu (czytaj meczu) stanęło sześć drużyn footbalowych. Umówiono się, że każda z tych drużyn ma rozegrać po jednej tylko partji z każdą inną drużyną. Ile partji rozegrano?

(Za dobre rozwiązanie naznacza Redakcja nagrodę w postaci książki).

Co czytać?

Wyszła z druku książeczka: **„Uprawa najważniejszych warzyw w gruncie"**, Stanisława Schönfelda, z 47 rysunkami, stronic 58. Wydawnictwo Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Cena 600 mk. W tej książeczce opisano uprawę 34 warzyw, a jak z jej ujęcia wynika, jest ona głównie przeznaczona dla początkujących w uprawie warzywa i to raczej na własne potrzeby. Pominięto zupełnie uprawę warzyw na nasiona. Ze względu na brak podobnych dziełek i konieczność rozpowszechniania uprawy warzyw, w celu urozmaicenia stołu i podniesienia zdrowotności licznych rzesz włościaństwa, uważamy, że książeczka ta wypełnia jedną z luk w naszem piśmiennictwie ogrodniczem i zasługuje na szersze rozpowszechnieniew śród włościan, tembardziej, że jest ciekawie ilustrowana. Przy sposobności zaznaczamy, że pragnącym uprawiać warzywa do handlu, i wogóle chcącym pogłębić swoje wiadomości z warzywnictwa, służyć może **„Hodowla warzyw"**, Józefa Brzezińskiego, wydanie III, str. 330, cena 4800 mk. Nakład Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

„W służbie spółdzielczej" E. Zalewskiego, Wydawnictwo Wydziału Propagandy Związku Polskich Stow. Spoż., Warszawa, Mokotów — Grażyny. Jest to książeczka, w której obrazowo, z życiową siłą przed-

nie spada na barki inicjatywy społecznej. stawione są typy ludzi pracy w różnych zawodach, jak górnika, zecera, rybaka, rolnika i innych. Przeczytanie tej książeczki daje wiele do myślenia na temat stosunków społecznych i pracy ludzkiej. Dlatego powinniśmy ją nabywać do bibljotek Kół Młodzieży.

ZAWIADOMIENIA

Dyrekcja Państwowych Szkół Rolniczych w Gołotczyźnie (powiat Ciechanów Mazowiecki) podaje do wiadomości, że w r. 1923 będą cynne:

1) Żeńska Szkoła gospodarcza 11-to miesięczna (od 15 stycznia do 15 grudnia) przy komplecie 30 uczenic.

2) Męski kurs rolniczy 6-cio tygodniowy (od 1 lutego do 15 marca) przy komplecie 20 uczniów.

Zapisywać się należy niezwłocznie, osobiście lub listownie, przedstawiając metrykę urodzenia i krótki życiorys.

Nauka oraz mieszkanie z opałem i światłem bezpłatne. Uczniowie i uczenice opłacają tylko za swoje utrzymanie (stół i opranie bielizny) według rzeczywistych kosztów.

O bardziej szczegółowe wiadomości należy się zwracać do Dyrekcji państwowych Szkół Rolniczych w Gołotczyźnie, poczta Ciechanów Mazowiecki, skrz. p. № 20. Najbliższa stacja kolejowa Gąsocin (2 godziny drogi od Warszawy, 6 klm. od Gołotczyzny).

Od 15 stycznia 1923 r. będą czynne następujące szkoły rolnicze i gospodarcze Centralnego Towarzystwa Rolniczego:

1. Szkoła rolnicza w Popowie, st. poczt. Warta, st. kol. Sieradz, pow. Turecki. Posiada 80 morgów ziemi, wzorowo urządzone budynki szkolne i gospodarskie. Ma na widoku działy specjalne, jak nasiennictwo rolne i ogrodowe, hodowlę dziczków, hodowlę szkółek drzew owocowych i pszczelnictwo. Kurs 1-roczny. Ma kilka stypendjow dla niezamożnych.

2. Szkoła rolniczo-hodowlana w Liskowie, st. p. w miejscu, st. kol. Opatówek, ziemia Kaliska. Kurs $1^1/_2$ roczny.

3. Szkoła rolnicza w Mieczysławowie, p. Kutno, st. kol. Kutno. Znana od 1912 r. prowadzona szkoła rolnicza 1-roczna. Poza nauką rolnictwa w szczególności ma rozwinięte działy: warzywnictwo ogrodowe i pszczelnictwo.

4. Szkoła gospodarcza w Nieszkowie, p. Miechów, st. kol. Słaboszów. Jest to szkoła gospodarcza dla dziewcząt o normalnym kursie 1 rocznym.

Warunki przyjęcia do powyższych szkół: 16 lat skończonych, umiejętność czytania, pisania i 4 działań z rachunków. Nauka bezpłatna, a za utrzymanie całoroczne zwrot kosztu utrzymania, który wynosi około 1 korca żyta miesięcznie.

Poradnia dla samouków. Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej uruchomił Poradnię dla samouków, która ma na celu udzielanie porad i wskazówek osobom, pragnącym rozszerzyć i pogłębić swoje wykształcenie, względnie opanować drogą samokształcenia pewne specjalne dziedziny wiedzy.

Poradnia ma dwa oddziały:

Oddział ogólny udziela porad wszystkim w granicach wykształcenia elementarnego i średniego.

Oddział nauczycielski ma za zadanie udzielać na żądanie wskazówek w zakresie zawodowego kształcenia się nauczycieli szkół powszechnych, czy to z zamiarem składania egzaminu, czy przygotowania referatów i odczytów, czy też pogłębienia wiedzy w pewnym, obr nym kierunku. Poradnia pośredniczy w wyszukiwaniu profesorów, którzy w charakterze korespondentów udzielaliby wskazówek poszukującym tej pomocy uczniom korespondentom.

Porad udziela się drogą korespondencyjną (listowną). Udzielają tych porad wybitni specjaliści z poszczególnych dziedzin wiedzy. Mogą być stawiane dorywcze pytania lub nawiązywana stała wymiana listów, dotyczyć one jednak winny prowadzenia pracy samokształceniowej.

Do pism do Poradni należy dołączyć kopertę z wypełnionym adresem wysyłającego i naklejonemi znaczkami pocztowemi.

Adres: Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej, Poradnia dla samouków, Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście № 7, m. 4.

Szkoła rolnicza ludowa żeńska w Albigowej, *pow. Łańcut,* (Małopolska) ogłasza, że wpisy na 11-miesięczny kurs od 15 stycznia 1923 r. już się rozpoczęły. Kandydatki winny mieć ukończony 15 rok życia i szkołę powszechną. Bliższych informacji udziela kierownictwo szkoły za przesłaniem znaczka pocztowego za 100 mk.

Skarb pracy oświatowo-kulturalej. Powszechnie uznaną jest słuszność twierdzenia, że oświata jest podstawowym czynnikiem lepszej przyszłości jednostki, narodu i państwa. Niedomagania wszelkich zbiorowych poczynań naszych wskazują wyraźnie, że przedewszystkiem brak odpowiednich ludzi, że najprzód należy rozwinąć szeroką akcję oświatową, by każdą jednostkę oświecić i uspołecznić, obudzić i rozwinąć w niej świadomość obywatelską, a wreszcie nauczyć ją intensywnie pracować.

Szczególniej obecnie, gdy zakładamy zręby państwowości polskiej i tworzymy formy zbiorowego życia, gdy z ruin powojennych dźwigamy nasze gospodarstwa, potrzeby te są naglące i zadania oświaty olbrzymie.

Szerzeniu oświaty służy głównie szkolnictwo, ale u nas, zanim ujawnią się w życiu błogosławione wpływy powszechnej narodowej szkoły, zanim wytrzebimy analfabetyzm, pozostawiony przez zaborców, wielką troską należy otoczyć pracę oświatowo-kulturalną wśród dorosłych.

Nie mamy jeszcze ustaw, normujących formy organizacyjne i finansowe podstawy oświaty pozaszkolnej i praca w tej dziedzi-

Organizacje oświatowo-kulturalne pracę podjęły, ale nie posiadają dostatecznych środków, aby sprostać potrzebie.

Co rychlej należy pośpieszyć im z pomocą. Gdy nauczyciele i organizatorzy stają do bezpośredniej pracy oświatowej, ogół świadomych obywateli winien dać im środki na pracę. Wszyscy w imię hasła—Oświata Jutrzenką Lepszej Przyszłości.

W celu budzenia, rozwinięcia i skoncentrowania ofiarności publicznej na pracę oświatową wśród dorosłych powstał „Skarb Pracy Oświatowo-Kulturalnej" założony przez Zrzeszenie Samorządów Powiatowych, Instytut Oświaty i Kultury im. Sztaszica, Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Związek Bibljotekarzy Polskich i Centralny Związek Kółek Rolniczych.

Członkiem popierającym „Skarbu" może być każdy, kto prześle odpowiednią deklarację i złoży składkę członkowską w wysokości conajmniej 1000 mk. rocznie (organizacje 10000 mk.).

Adres „Skarbu"—Warszawa, Wspólna 23, m. 12, tel. 503-50. Rachunek P. K. O. № 5050.

Zbiorowym wysiłkiem kilku organizacji społecznych podejmujemy akcję i w poczuciu wielkiej potrzeby apelujemy do wszystkich.

Zapisujcie się na członków „Skarbu"!

Składajcie ofiary na „Skarb Pracy Oświatowo-Kulturalnej"!

Wskrześmy tradycje szerokiej ofiarności publicznej, stwórzmy powszechny podatek dobrowolny na oświatę wśród dorosłych.

Zrzeszenie Samorządów Powiatowych: Wł. Wakar, A. Bogusławski.

Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica: J. Dziubińska, Z. Załęski.

Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych: W. Radwan, K. Korniłowicz.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze: Al. Janowski, Wł. Woydyno.

Związek Bibljotekarzy Polskich: F. Czerwijowski, W. Miklanowicz.

Centralny Związek Kółek Rolniczych: T. Wilkoński.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej: A. Langer, J. Niećko.

Związek Teatrów Ludowych: T. Niedzielski, W. Budzyński.

Nowy ustrój społeczny tworzy się od dołu, nie od góry i tworzy się w owych ogniskach kultury ludu, w jego instytucjach, stowarzyszeniach, kooperatywach i związkach.

CENA OGŁOSZEŃ: po tekście — 1 str. 35.000 mk., 1/2 str. 20.000, 1/4 str. 11.000, 1/8 str 6.000 mk.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Redaktor i Wydawca: Jan Dec. Nakładem: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Drukarnia Instytutu Głuchoniem. i Ociemn. w Warszawie, plac Trzech Krzyży Nr 4-6.